

Wychodzi dwa razy w tygodniu: w poniedziałek i czwartek — razem z dodatkiem pisma p. t. „Przyjaciel domowy.”

Przedpłata na oba te pisma wynosi we Lwowie: kwartalnie 1 złr. 80 kr. — na prowincji z przesyłką pocztową 2 złr. —

Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, we Lwowie zaś księgarnia Kajtana Jabłońskiego, na placu katedralnym.

PRZEGLĄD.

Ogłoszenia, odezwy i t. p. owiadomienia przyjmują się do zamieszczenia w „Przebiegach” za opłatą od wiersza drobnym drukiem po 6 kr. z dodatkiem po 30 kr. za każdorazowe umieszczenie na opłatę stałą.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają opłacie.

Powstanie w Polsce.

(Dok.) — Jen. Langiewicz posuwając się ze swoim oddziałem coraz więcej ku południowi, zajął stanowisko opuszczone przez Kurowskiego. W nocy z d. 4. na 5. marca uderzył z główną siłą 4.000 ludzi na Moskali idących z Miechowa pod Skalą i poraził ich na głowę. Moskale straciwszy do 400 ludzi, uciekali w największym nieładzie, ścigani przez jazdę polską ku Słomnikom. Równocześnie uderzyli Moskale na oddział Jeziorańskiego, którego Langiewicz z 500 ludźmi zostawił w Pieskowej Skale. Po kilkugodzinnej walce z przeważnymi siłami cofnął się Jeziorański na przyległe wzgórze, gdzie zajął obronne stanowisko. Moskale cofnęli się także, zbombardowawszy wprzód zamek w Pieskowej Skale i spalwszy domy.

Langiewicz rozłożył się obozem w Górszczy. D. 10. marca ogłosił się dyktatorem. W manifeste wydanym do narodu, tłumaczył Langiewicz ten krok potrzebą jawności i ześrodkowania rządu narodowego; porozumiewając się z tymczasowym tajnym rządem narodowym, objął najwyższą władzę dyktatorską, którą przyrzekł złożyć w ręce reprezentantów narodu. Manifest ten potwierdził uwłaszczenie włościan za wynagrodzeniem właścicieli z ogólnych funduszy państwa i obywatelską wolność i równość wszystkich bez różnicy stanu i pochodzenia.

Dyktator zachował sobie bezpośredni kierunek działań wojennych; dla rządów cywilnych zaś utworzył 4 ministerstwa. Prócz tego mianował 3 komisarzy i jednego reprezentanta wobec zagranicy.

Naród cały przyjął wiadomość o dyktaturze bardzo przychylnie. Komitet centralny wydał odezwę do narodu, w której oświadcza iż składa rządy w ręce dyktatora i wzywa do posłuszeństwa dla niego.

Dyktatura okazała się jednak przedwczesną. Moskwa bowiem skierowała główne swe siły przeciwko dyktatorowi w tem przekonaniu, iż z rozbięciem jego korpusu upadnie powstanie w Królestwie. Rachuby te zawiodły wprawdzie Moskwę, gdyż powstanie rozwinęło się po ustąpieniu Langiewicza silniej niż przedtem. Zawsze jednak upadek dyktatury sprawił klęskę moralną, choć tylko chwilową, i naraził powstanie na szwank wobec zagranicy.

Langiewicz chcąc dyktaturę swoją uświetnić jakim świetnym czynem, opuścił obóz pod Górszczą i uderzył d. 17 marca na 50-tysięczną kolumnę moskiewską pod Zagóściem koło Chrobrza. Moskale pobici zostali na głowę. Polacy ścigali ich ku Kielcom. W pogoni tej zdobyto 500 karabinów,

część amunicji i zapasów wojennych a oprócz tego dwa działa.

Nazajutrz d. 18. marca dyktator przeszedłszy Nidę, atakowany został przez Moskali pod Grochowiskami w okolicy Buska, gdzie równie świetnie odniósł zwycięstwo, które rozstrzygnął głównie pułkownik Rochebrune ze swoimi żuawami. Moskali padło w tej bitwie do 400, z naszej strony było 60 zabitych a 80 rannych.

Dnia 29. opuścił dyktator obóz i przekroczył wraz ze swoim sztabem granicę austriacką. — Wykazaliśmy już w pierwszym numerze powody, jakie skłoniły dyktatora do tego kroku. Dalszy przebieg powstania staraliśmy się wykazać dokładnie w rubryce p. n. „Sprawa polska.”

Sprawa polska.

Manifest, ogłaszający amnestję dla powstańców, którzy przed pierwszym maja broń złożyli, ma być nowym dowodem wspaniałomyślności cara względem Polski. Moskwa nie mogąc stłumić powstania przemocą, zaczyna szafować łaskami. Czemu są owe „łaski” carskie, przekonał się już naród niejednokrotnie. Zresztą sam manifest odbiera wszelką wiarę w obietnice Moskwy. Car bowiem oświadcza wyraźnie, iż zachowa te instytucje, któremi położył podstawę „do samorządu kraju.” Jest to jakby powtórzeniem owych pamiętnych słów, wyrzeczonych przez cara w Warszawie: „Zbądźcie się marzeń.” Więć po tylu wysileniach, walkach i ofiarach nie może się naród polski od Moskwy spodziewać zwolnienia swego jarzma. Samorządem nazwać tę okruszynę koncesji, jaką car nie rzucił dla Polski ale dla zamydlenia oczu Europie, wygląda na piekielną ironję. Nie samorząd ale bezrząd prowadzi Moskwa w Polsce; nie prawem, ale bezprawiem rządzony jest naród, który niemogąc nie uzyskać na tak legalnej drodze, domaga się teraz z bronią w ręku swobód i wolności. Więć jedną ręką wydaje caratukaz tymczasowy i sekwestracji majątków obywatelskich na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, rozrzuca odezwy podburzające lud do rzezi i udziela rozkazy niszczenia mieczem i ogniem „zbuntowanej” Polski, a drugą ręką wyciąga do pojednania i zgody! Czyż dziwna, że naród ze wstrętem i wzdargą odrzuca „łaskę” cara?

Manifest carski jak z jednej strony nie przyciągnie narodu, tak z drugiej znowu, nie zmieni usposobienia Europy dla sprawy polskiej. Ukaz o sekwestracji dóbr i oświadczenie zawarte w manifeste co do pozosta-

wienia i nadal obecnego rządu w Polsce, są najlepszą odpowiedzią dla mocarstw interweniujących. Carat zrzucił maskę liberalizmu, w której mu jakoś niewygodnie było, i przybrał wyzywającą postawę naprzeciw pośredniczącej dyplomacji. Że mu z tem więcej do twarzy, to niezawodnie; ale czy bezpieczniej, okaże blizka już może przyszłość.

Dyplomacja rozpoczęła już działanie w sprawie polskiej. Do Petersburga odeszły już noty dworów austriackiego, francuzkiego i angielskiego. Treść tych not podają dzienniki. W nocy austriackiej główny nacisk położony jest na sprawę katolicyzmu; Austria upomina się o to, aby kościołowi katolickiemu pozostawiono zupełną wolność, żeby nuncjusz papieżki miał siedzibę swą w Warszawie i żeby biskupi polscy wprost się z nim znosili. Zresztą nota austriacka ma być bardzo ogólnikowa i odwołuje się gorąco do wspaniałomyślnego Aleksandra II.

Daleko silniej ma być napisana nota francuzka. Domaga się ona przedewszystkiem utworzenia wojska polskiego, któreby niewyprowadzano z granic Polski.

Najenergiczniej ułożoną jest nota angielska. Ma ona być gwałtowna, obrażająca Moskwę, której wyrzuca gwałcenie traktatów, gwałcenie wszelkich uczuć i względów ludzkości. Nie stawia ona jednak ściśle określonych żądań. Mimo że nota angielska przemawia najsilniej, wywrze ona zapewne najslabszy skutek; ostrożna Anglja wystąpiła tak energicznie zapewne tylko dla dogodzenia opinii w kraju. Po za szerstką mową ukrywa Palmerston ufność w liberalizm cara, do którego apeluje przy każdej sposobności w parlamencie, na mityngach i w kółkach prywatnych. W tym względzie da się trafić zastosować nasze przysłowie: „Z wielkiej chmury mały deszcz.”

Daleko więcej spodziewać się można po notach Austrii i Francji. Mimo ogólników przebiega w nocy francuzkiej pewna stanowczość, która odmowną odpowiedzią nie da się sprowadzić z raz obranej drogi, lecz pójdzie dalej. Z noty gabinetu wiedeńskiego poznać można, iż stanowisko Austrii w sprawie polskiej jest czysto neutralne. W przymerzu z Zachodem jak i w przymerzu z Moskwą, upatruje ona niebezpieczeństwo dla siebie.

Daleko ważniejszym i donioślejszym wypadkiem, niż powyższe noty, jest przemówienie Ojca św. na korzyść Polski. Sprawa polska podniesiona jest przeto prawie do godności religijnej. Ojciec św. przesłał dwa własnoręczne listy do cesarza austriackiego i do cesarza Francuzów. W listach tych, których treść podaje „Europe”

broni Ojciec św. bezwzględnie i z naciskiem sprawy Polski, nalega na obu cesarzów katolickich, aby farszą swojej potęgi osłonili nieszczęśliwych katolików polskich, jęczących pod uciskiem prawosławia Rosji. Przypomina, że skutkiem podziału Polski jednaście milionów katolików zmuszonych zostało za pomocą mąk, jakie tylko wymyśleć można było, do zaparcia się religii swojej i przejścia na szysznię. Większa część ich pragnie powrócić na łono kościoła, ale żelazna ręka Rosji nie dopuszcza tego. Ojciec św. kończy gorącą odezwą do katolickiego świata na korzyść braci Polaków.

Tak przedstawia się dziś sprawa polska ze strony dyplomatycznej. Ale i wewnątrz stanęła ona silnie. Broń, za jaką carat chwycił naprzeciw powstania, broń fałszu i obłudy, wywiera skutek wprost przeciwny. Według „Czasu“ sprawił ukaz carski z dnia 1. marca, ogłaszający uwłaszczenie włościan na Litwie, jak najgorsze wrażenie pomiędzy ludem, gdy przeciwnie manifest uwłaszczenia komitetu centralnego przyjmowany jest z uniesieniem w okolicach, w których powstanie wybuchło.

Z pola walki nadeszły wprawdzie szczupłe, ale pomyślne wiadomości. W okolicy Staszowa zaszła d. 11. b. m. utarczka między Moskalami a oddziałem majora Łopackiego. Podróżni, którzy przywieźli wiadomość tę do Krakowa, spotkali w drodze wozy z rannymi Moskalami. Szczegóły walki nie doszły nas dotąd. Między Kołem a Koniem przyszło według „Brest. Ztg.“ do krwawego starcia, które wypadło na korzyść Polaków. Powstańcy mieli w tamtej okolicy wzrosnąć do wielkich mas.

Oddziałów powstańczych natworzyło się teraz mnóstwo; trudno zdać dokładną sprawę o stanowisku tych oddziałów, gdyż są one nadzwyczajnie ruchome, porożrucane i przenoszą się z jednego miejsca na drugie.

Czachowski zabrawszy w Brodach pełną ilość amunicji i broni, zajął silne stanowisko w okolicy św. Krzyża, dokąd ściga drobniejsze oddziały powstańców, uwijające się w okolicy. Podobne oddziały niepokoją Moskale w okolicy Małagoszcza.

W Augustowskiem, w powiecie Marjan-polskim pojawił się nowy oddział pod dowództwem Andruszkiewicza.

Oddział powstańców, który w wielki piątek pobił Moskale pod Mingosami na Podlasiu, stoi pod dowództwem Kuczyka.

Cieszkowski, który chwilowo opuścił był swój oddział dla ważnego posłannictwa, wrócił już w Kaliskie, gdzie ma rozpocząć działania specjalno-wyłącznie sobie powierzone. Wiadomość ta, którą „Czas“ przynosi, jest dosyć niejasno i zagadkowo podana. Zapewne wkrótce usłyszymy coś bliższego o tej tajemniczej misji Cieszkowskiego.

„Czas“ umieszcza ciekawy obraz wypadków, zaszłych na Litwie do 1. kwietnia b. r.; wiadomości te zebrane od naocznych świadków, są wielkiej wagi i rzucają światło na ruch powstańczy w tamtych stronach Polski, z których dotąd niepewne tylko i

zamacone dochodziły wieści. Opowiadania te powtarzamy prawie w całości:

W marcu b. r. stanęła w Wilnie władza narodowa pod nazwą: wydziału nad prowincjami Litwy i Białej Rusi; — wydział ten składa się przeważnie z żywiołu obywatelskiego, lecz zarazem przyjął do swego łona kilku członków dawnego komitetu ruciu; stoi on pod komitetem centralnym warszawskim, lecz przy tem zachowuje swoją zupełną autonomię w działaniu na Litwie. Wydział wileński nakazał na dzień 28 marca powstanie w powiecie Telszewskim w gubernii Kowieńskiej w celu przyjęcia broni, która miała być dostarczoną okrętami. Na rozkaz wydziału powstały powiat Telszawski lecz zarazem przyłączyły się do niego dwa inne powiaty Poniewieżski i Szawelski. W tych trzech powiatach wzięły udział w powstaniu wszystkie warstwy społeczeństwa; liczebna w tem przewagę mieli włościanie, na czele których stanęli wszędzie właściciele ziemscy, przyłączyli się także gdzieś niegdzie starozakonni, a tak stanęło do powstania w tych trzech powiatach przeszło 10.000 ludzi. Włościanie przed wystąpieniem zbrojnym udawali się do kościołów, tam spowiadali się i przystępowali do komunii. Księża proboszcze po odprawieniu solennego nabożeństwa odczytywali manifest uwłaszczenia Komitetu centralnego Warszawskiego i następnie z krzyżem w ręku prowadzili oddziały włościan do punktów zbornych. Zaraz dnia następnego miała miejsce utarczka pod Podbrzeziem, w której szlachta i właściciele ziemscy stanęli w pierwszym szeregu, zasłaniając włościan. Czyn ten tak wielkie na tych ostatnich zrobił wrażenie, iż następnie spierali się ze szlachtą, kto w pierwszym stanie rzedzie.

Dnia 1 kwietnia wydział wysłał rozkaz powstania do Infantów polskich, t. j. do czterech powiatów gubernii Witebskiej, a mianowicie Dynaburskiego, Lucyńskiego i Siebieżskiego.

W ogóle jak wszędzie tak i na Litwie wielki jest brak broni, szlachta i właściciele ziemscy uzbrojeni są w strzelby myśliwskie, a i tych nie masz dostatecznie, chłopci zaś w kosy.

Dotąd zdaje się być umówionem, aby nazwiska naczelników nie wychodziły na jaw. W majątkach rządowych włościanie bez różnicy wyznania oświadcza się przeciw Rosji.

Tak więc powstanie na Litwie rozpoczęło się na wielki rozmiar, albowiem zaczęły je oświecone warstwy społeczeństwa, prowadząc za sobą lud. Z podstawą u dołu, a z kierunkiem u góry, powstanie litewskie ma prawdziwą w samym sobie siłę, jest ono zarazem objawem społecznym wielkiej wagi, bo dowodzi, że nie tylko wszelkie społeczne kwestje zatarły się w obec wspólnego nieprzyjaciela, lecz zarazem świadczy, iż w walce przeciw niemu wyższe warstwy umiały wzbudzić ku sobie zaufanie uniższych, co światła dla Litwy rokuje przyszłość. Jeżeli nareszcie dodamy, iż w guberniach Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej podali się do dymisji wszyscy wybieralni urzędnicy od marszałków do podsekretarzy powiatowych, równie jak przez Koronę mianowani pośrednicy mirowi, to się pokaże, iż Litwa po chwili głębokiego namysłu przystąpiła z całą energią niezbędną w takich razach do powstania narodowego.

Komitet centralny narodowy wydał między innemi także odezwę do żydów, którą w tysiącach egzemplarzy rozrzucono po kraju mianowicie po wszystkich synagogach. Komitet wzywa żydów, aby i oni, którzy liczą się także do synów Polski i dzielili wspólną dołę i niedolę, stawiali do walki z Moskwą. Odezwa stawia w końcu za przykład jednego z żydów Berka z Kijowa, który jest już pułkownikiem jednego z oddziałów powstańczych.

Z Warszawy donoszą, iż starozakonny Mikołaj Epstein, syn prezesa dyrekcji kolei żelaznej więziony już od dłuższego czasu został skazany na śmierć. Wielki książe ulaskawił go na 12 lat ciężkiego więzienia

w kopalniach sybirskich. Nieszczęśliwy ojciec, dowiedziawszy się o tem ulaskawieniu, został paraliżem tknięty i jest śmiertelnie chory.

Do Warszawy przybywa coraz więcej wojska; w koszarach zabrakło już miejsca, więc umieszczają żołnierzy po domach prywatnych. Patrole uliczne zostały wzmocnione do 100 ludzi.

Gwałty i prześladowania, jakich się Moskwa dopuszcza w Kongresówce, dotknęły i Litwę. Rząd moskiewski sroży się jak wściekły nad powstaniem w Litwie; dotąd bowiem starała się Moskwa przekonać Europę, iż na Litwie nie ma Polaków, iż tam zupełnie cicho. Powstanie na Litwie dowiodło, iż kraj ten choć oderwany od wiekowej unii z Polską, jest zawsze z nią złączony sercem i duchem.

Na Żmudzi porwali Moskałe ks. Wołoczewskiego biskupa Żmudzkiego i wywieźli go do Rygi.

Pruskie dzienniki donoszą, iż oprócz wyprawy Łapińskiego płyną jeszcze inne do Polski. Na Bałtyku mają krążyć dwa parostatki, jeden angielski, drugi francuzki, a prócz tego jeden statek żaglowy, które wiozą ochotników i broń do Polski.

Co do wyprawy Łapińskiego, która zawinęła do portu szwedzkiego Malmö, donoszą dzienniki, iż rząd szwedzki przytrzymał broń i zapasy wojenne, któremi okręt był naładowany. Nie można z tą jeszcze wnosić o nieprzychylnem usposobieniu Szwecji względem Polski. Przeciwnie jest to krok konieczności, gdyż jeśliby statek, jak tego wymaga Anglja, został wypuszczony, wpadłby niechybnie w ręce moskiewskie. Stosunek Szwecji do Moskwy staje się coraz drażliwszym. Ks. Gorczaków miał wysłać do Sztokholmu notę, w której dość ostro domaga się wydania broni przyzymanej w Malmö. Obwarowanie Kronsztadu i nadbrzeży fińskich wskazuje dostatecznie, iż Moskwa wietrzy niebezpieczeństwo dla siebie.

Z objawów sympatji dla sprawy polskiej za granicą, notujemy tu niektóre:

W Paryżu doręczono cesarzowi petycję na rzecz Polski, podpisaną przez 600 dam paryskich. Podobne petycje przygotowują się i na prowincji. Według „l'Opinion“ pisała pewna pani w tym przedmiocie do Paryża następująco: „Gdyby cesarz poddał sprawę polską pod głosowanie całej Francji, uzyskałby na rzecz Polski tyle głosów, ile miał za swoim wyborem.“

Jen. Rochebrune miał wielu podoficerów żuawskich skłonić do wstąpienia w szeregi powstańców. Według „Gen. Coresp.“ miał Rochebrune udać się teraz do Turynu. Z Paryża donoszą także, że komitet centralny polski stara się tam zaciągnąć pożyczkę 10 milionów franków.

Garibaldi wydał odezwę do młodzieży węgierskiej, wzywając ją, aby szła w pomoc Polakom; przyrzeka oraz, że wkrótce sam stanie pomiędzy powstańcami.

Austria. Obecnie toczą się w Wiedniu narady nad zwołaniem sejmu Siedmiogrodzkiego. Gubernator generał Crenneville został powołany do udziału w ostatecznych naradach nad tym przedmiotem. Sejm ma być zwołany bez względu na zachowanie się kongresu Rumuńskiego. Zresztą rząd może być przekonany o lojalnym usposobieniu tego kongresu, w którym pomiędzy 75 członkami, znajduje się tylko pięciu mężów niezawisłych.

Pod przewodnictwem biskupa Strossmayera, udaje się deputacja do Najjaś. Pana z prośbą o jaknajrychlejsze zwołanie trójedynego królestwa. Wątpić jednak należy, aby prośba ta uwieczniona została pożądanym skutkiem, gdyż w ubiegłym roku podobne próby zanesione od kilku komitetów chorwackich były bezskutecznymi.

Wedle „Presse“ w ministerjum finansów, pilnie pracują nad przedłożeniem budżetu na r. 1864 w radzie państwa; budżet ten ma być na czas czternastu miesięcy t. j. od 1. listopada 1863 do 31. grudnia 1864, aby tym sposobem, rok nowy administracji państwa rozpocząć z nowym rokiem następnym 1865 kalendarza. Wedle tego przedłożenia okaże się nowy niedobór na 30 milionów, t. j. w tej samej ilości, jaką spotrzebowano na spłatę długu.

Ministerjalna *Gen. Cor.* odpowiada na zarzuty czynione rządowi austriackiemu co do zachowania się jego w obec powstania w Polsce w sposób następujący: Stanowi sko Austrii naprzeciw powstania w Polsce było zawsze bezstronne, połączone z wszelką możliwą ludzkością. Austria ma jednakowoż jeszcze obowiązki międzynarodowe i względem innych państw święte obowiązki względem siebie i względem własnych poddanych. Nie może więc i nie powinien rząd cesarski cierpieć, aby na jego terytorjum zakładano niejako zbrojownie przeciwko sąsiedniemu państwu. Nie może też rząd cierpieć wewnątrz monarchii obok siebie żadnej innej ani jawnej ani tajnej władzy, która rozkazy wydaje i na kary skazuje. A wreszcie powinien rząd obywateli swego państwa ochraniać przed pogrozkami tajnej i nielegalnej władzy.

Z Krakowa donoszą, iż liczba aresztowanych tamże osób z każdym dniem się zwiększa. Dnia 11. b. m. aresztowano w hotelu pod białym orłem jen. Krzesimowskiego, sędziwego 80 letniego starca, który najstarszym jest ze wszystkich żyjących oficerów armii Napoleońskiej. Liczne rewizje odbywają się codziennie po hotelach i sklepach. We Lwowie zdarzają się również częste rewizje i aresztowania. Z różnych stron kraju dają się słyszeć podobne zażalenia. W nadgranicznych obwodach istnieją ciągle policyjne kordony włościan, które dopuszczają się różnych nadużyć. Kordony w Żółkiewskiem i Przemyślkiem odznaczają się szczególnie gorliwością w pełnieniu służby policyjnej.

Korespondent krakowski (j) do *Gaz. nar.* donosi, że komenda wojskowa zakazała podwładnym oficerom ujętych kozaków prze-

prowadzać do Krakowa, ale przeciwnie dała rozkaz puszczania ich bezzwłocznie na powrót, aby żadnego wzburzenia wśród mieszkańców nie wywoływać. Tenże korespondent dowiaduje się, że urzędnicy zostali poufnie uwiadomieni, iż ostatnie ogłoszenie nie jest tylko czezą formą, ale ma być ściśle wykonane.

Sprawy zagraniczne.

Francja. *Algm. Ztg.* z d. 12 donosi, że cesarz Napoleon uczynił zapytanie w Turynie, czy Wiktor Emanuel byłby gotów stanąć przy jego boku w 60000 wojska. Ciałdini minister wojny przyrzekł, że mogłoby to nastąpić.

W dziennikach zagranicznych obiega pogłoska, że sultan zamierza na zaproszenie Napoleona udać się z Egiptu do Paryża.

Szwecja. Wedle telegraficznych doniesień z Malmö pod d. 5. kwietnia, znajdowało się na pokładzie okrętu „Ward Jackson“, który pożyczony został do podróży przez powstańców, polskich 2500 karabinów, 6000 ostrych nabożów i 2000 funtów prochu. Cały materiał został z tego okrętu na rządowy szwedzki okręt złożony, a parowiec „Ward Jackson“ odpłynął z portu Malmö na morze w kierunku niewiadomym.

Turcja. Do *Gen. Kor.* donoszą z Skadar o pojednaniu się Czarnogóry z Portą. Wojska tureckie odstąpiły według tego doniesienia od granic czarnogórskich, a co więcej sami Turcy zająć się mają zniszczeniem pobudowanych blokhausów. Posłowie czarnogórcy, których w Stambule przyjmowano z niespodzianą grzecznością, mieli powrócić z nadzieją, iż może się Porta zgodzi na odstąpienie portu położonego blisko Antiwari. *Vaterland* uważa wiadomość tę za oznakę, że przeciw Moskwie ściągają się ze wszech stron chmury.

Moskwa. Do „*Czasu*“ piszą, iż Awaria kraina położona w Dagestanie, która dla górali jest szpiechlerzem chroniącym, znajduje się w ogólnym powstaniu. Prowincja ta dopiero po upadku Szamila w r. 1859 podbita przez Moskali, którzy tam zaraz zaczęli swoje gospodarstwo mongolskie. Na czele powstania stanął młody chan Miektiliński.

Na pamiątkę wkroczenia Moskali do Paryża, kazał car zarządzić koncert, w którym 1000 śpiewaków brało udział. Przy tej sposobności wyprawił lud i oficerowie wywiedzeni w podobnego rodzaju manifestacjach po ukazu, demonstrację przeciwko Francuzom.

Z rady miejskiej.

W skutek zadzierzawienia od rządu akcyzy przez miasto Lwów ogłoszony został na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej odbytem d. 9. b. m. wybór pp. Madejskiego, J. Schumana i Mańkowskiego na członków komisji nadzorczej, a pp. Wieczyńskiego, Pfeiffra, Bałutowskiego, J. Kolischera, Gnoińskiego i Dymeta na zastępców tychże.

P. Julian Krechowicki mianowany został przez radę miejską referentem i szefem biura akcyzy owego z rangą i płacą radcy magistratualnego.

p. Komarnicki mianowany został sekretarzem rady. Załatwiono potem następujące sprawy będące na porządku dziennym.

1. Na wniosek sekcji 4tej zatwierdzono na rok jeden począwszy od 1 maja b. r. dzierżawę koszar wojskowych mianowicie: od p. Mildego za czynsz 706 zł. 16 c. w. a. kwartalnie, od p. Wernera za czynsz roczny 1800 zł.

2. Na wniosek sekcji 1. uchwalono umieścić część głównej szkoły Elżbiety do 1 maja tymczasowo w realności Kołcherówką zwanej, poczem przeniesioną będzie cała szkoła do wyporządkowanej realności p. Lewakowskiego.

3. Na wniosek sekcji 3ej zatwierdzono oferty panów Ignacego Lewakowskiego i Józefa Engla względem dostarczenia płyt na chodniki i brukowego kamienia w kostkach, mianowicie za sąg kwadratowy płyt chodnikowych od p. Engla po 11 zł. 45 c. w. a., a za sąg kamienia brukowego w kostkach od p. Lewakowskiego po 55 zł w. a.

4. Sprawozdawca sekcji 2. Dr. Gnoiński przedłożył wniosek, ażeby ze względu na znaczną pracę syndyka miejskiego Dr. Kabatha, wyznaczono temuż za rok ubiegły nadzwyczajne wynagrodzenie w kwocie 300 zł. w. a. Na wniosek zaś radnego Dr. Madejskiego uchwaliła rada miejska raz na zawsze podwyższenie rocznej płacy syndykowi o 300 zł. w. a.

Kronika.

(**Nadesłane.**) M. T. Przejeżdżając niedawno przez Bilkę szlachecką, wstąpiłem (bo to było w niedzielę rano) tamże na mszę do ślicznego i bardzo schludnie utrzymywanego kościołka; — porządek wzorowy, zachowanie się parafian-kmiotków (których większa część bez różnicy płci i wieku z książkami do nabożeństwa), mnoga ilość dziatwy szkolnej, podczas mszy z towarzyszeniem organów bardzo dobrze śpiewającej — tak mi się podobały, że nie mogłem sobie odmówić tej przyjemności, ażeby nie poznać miejscowego plebana — jakoż poznałem w nim prawdziwego sługę Bożego, którego w pokorze i z niezmordowaną gorliwością około zbawienia trzódki swej pracuje. — Dowiedziałem się przytem, że w Bilce szlacheckiej, która zaledwie 100 osad obejmuje, znajduje się szkołka trywialna, i że do tej 130 dzieci najregularniej uczęszcza (gdyby ten stosunek wszędzie, gdzie są szkółki, istniał!) przekonałem się nadto, że przy tej parafii znajduje się także od paru lat biblioteczka parafialna, obejmująca do 200 dzieł czysto ludowych ostatniemi czasy wydanych, a prócz tego piśmka periodyczne *Dzwonek*, *Kmiotek*, *Czytelnia niedzielna* etc., i że biblioteczka ta nie dla parady tylko istnieje — jak mi bowiem zaenny pleban opowiadał, bywał często w ambarasie, że mu książek zabraknie, tak o nie poczeiwi parafianie różnego wieku i płci ciągle zgłaszają się, i całemi wieczorami często do późnej nocy w pewnych domach, dokąd się sąsiedzi z całemi rodzinami schodzą, czytują. — Wszystko to zawdzięczają gorliwości swego kapłana, i macierzyńskiej troskliwości miejscowej dziedziczki hrabiny Cabogowej, która nie tylko że szkółkę uposażyła, ale nadto parafialną bibliotekę nowemi dziełami ciągle zasila, i kościół w różne a niektóre dość kosztowne sprzęty zaopatruje, a ponieważ w Bilce niema systemizowanej kooperatury, pani ta ks. wikarego swoim kosztem, płacąc mu rocznej 200 złr. utrzymuje. Ze przy takiej gorliwości plebana, i czynnem poparciem zabiegów jego przez szlachetną kolatorkę, pobożność ludu miejscowego wzrasta, a pijatka przed niedawnymi czasy w okolicy sławna, ustaje, to całkiem naturalnie, bo kościółek dotąd dość obszerny, już się zmniejszył, tak dalece, że pobożnych objąć nie może, i że, szczególnie w lecie, w czasie upałów niepodobna w tymże dla zaduchy wytrzymać — otóż niezmordowana kolatorka i temu zapobiega, rozpoczynawszy właśnie swoim kosztem budowę ołtarza na dziedzińcu kościelnym, a w tym umieszczoną będzie prześlicznie z drzewa wykonana rzeźbiona Matka Boska niepokalana, którą kmieć z Bilki królewskiej o **d r z a d k u**

sławiańskiego Bazyli Zaszkiwicz własnym kosztem za 100 zlr. w. a. z Wiednia sprowadził.

Przy końcu dodam tylko, że jedno, co mi w Biłce szlacheckiej rażąco w oko wpadło, to brak dzwonnicy, którą parę słupów w ziemię zakopanych zastępuje, a które kiedyś chwiejąc się w czasie dzwonienia, razem z dzwonami runąć mogły; psują one cały efekt bardzo pięknego kościołka. Od kilku lat już, władza obwodowa wzięła takową w swoją opiekę, były i komisje i plany a nawet nieco kamienia na ten cel sprowadzono, lecz zdaje się że jeszcze potrzebne komisje, kiedy dotychczas roboty tak naglącej nie rozpoczęto. —

O smutnem zajściu donoszą do Czasu z Grybowa: Święta Zmartwychwstania Pańskiego odznaczyły się u nas wypadkiem, który rzucił popłoch na spokojnych mieszkańców naszego miasteczka. Już w sobotę podczas rezurekcji, w chwili gdyśmy szli z procesją trzykrotnie okrążającą kościół, dały się słyszeć szyderstwa z ubiorów narodowych wraz z wskazywaniem palcami, że „ten lub ów przebrał się za Polaka.“

Pierwszy dzień Wielkanocy przeszedł nam dość spokojnie w kółkach rodzinnych, lecz za to w wielki przedzięk zrana ponawiać się zaczęły z tego samego powodu coraz głośniejsze nagabywania mieszkańców miejskich przez lud okoliczny w miasteczku, a po południu wzięły one nawet obrót groźniejszy. I tak p. J. F. c. k. urzędnik kasy poborowej i p. St. K. technik, idąc na przechadzkę głównym traktem lwowskim, zaczepieni zostali przez chłopów i po części urlopników, pomimo że pierwszy z nich był wszystkim znany, obelżywymi słowami i pogroźkami, które w końcu w czyn się zamieniły, lubo bez znacniejszego szwanku, przeciw technikowi, od czego towarzysza przechadzki ocalała jedynie czapka urzędowa. Mniej szczęśliwie wyszła z tej zaczepki przechadzająca się po drugiej stronie czeladź rzemieślnicza, gdzie nie obeszło się bez guzów. Około godziny 9tej wieczorem zaatakowani zostali w domach swych będący obywatele; banda złożona z kilkunastu chłopów jakoby w przedniej straży przybyła, była jednak odparta, a jeden z niej został nawet ujęty i uwięziony. Nie na tem jednak koniec, w chwili kiedy spokojność zdawała się wracać, nadciągnął drugi dość silny oddział i zabierał się uderzyć na kasę miejską, znieważając burmistrza i grożąc mu kijami. Szczęściem c. k. żandarmerja i straż finansowa położyła tamę nieporządkom wznieconym przez napastników, z których 6ciu ujęto i uwięziono, w skutku czego stojące w odwodzie za miasteczkiem oddziały rozeszły się wreszcie do domów.

Przegląd katolicki (Warszawski) podając kilka słów pośmiertnych o s. p. Janie Taraszkiewicz biskupie gr. kat. Bełskim, administratorze diecezji Chełmskiej (w Kongresówce) zmarłym 1. marc b. r., donosi że zmarły pasterz na uniwersytecie lwowskim skończył wydział teologiczny i prawniczy, poczem przyjął obowiązek profesora przy seminarjum chełmskiem, gdzie od r. 1819 aż do r. 1851 pracował z nieprzerwaną gorliwością. Później jako rektor tegoż seminarjum nie surowością ale dobrocią serca oddziaływał na uczącą się młodzież i przysposobił wielu zacnych kapłanów godnych służby ołtarza. Biskupem mianowany w r. 1843. Ta wysoka dostojność bynajmniej go nie oderwała od zajęć nauczycielskich; długo jeszcze pracował na katedrze nauczycielskiej, i dopiero wielokrotnymi perswazjami nakłoniony opuścił ją, z żalem rozstając się z młodzieżą. Oto jeden rys zacości zmarłego pasterza. — Na miejsce niedołężanego biskupa, obranym został przez kapitułę administratorem diecezji Chełmskiej grecko-unickiej ks. Szokalski.

Najnowsze wiadomości.

Lwów dnia 16. kwietnia 1863.

Rząd narodowy odpowiedział na manifest carski odezwą z d. 13. b. m., w której udruca amnestję i oświadcza, że naród broni nie złoży, gdyż między Moskwą a Polską jedynie oręż rozstrzygnąć może.

Z Warszawy piszą pod d. 12. b. m. do „Danziger Ztg.“ iż Wielopolski nie myśli wcale o ustąpieniu ze swej posady, ale pracuje wspólnie z jen. Bergiem nad planem reform, które dopiero po przytłumieniu powstania mają być ogłoszone. Margrabia stracił już dawno kredyt w narodzie, nikt nie wierzy w czystość i skuteczność jego zamiarów. Pogłoski podobne o nastąpić mających reformach, puszczane z umysłu przez rząd moskiewski, nie budzą w kraju żadnego odgłosu.

Jen. Berg przyjmując na wstępie do Warszawy oficerów, oświadczył im, że car mu polecił wyrazić, iż czuje się dumnym z czynów swojej armji w Królestwie i dziękuje za jej zachowanie się. Więc car chlubi się otwarciem mordami, rabunkiem i pożogą, jakie wyprawiają hordy jego w Polsce. Jenerałom zaś miał Berg powiedzieć po prostu, „iż jak uważa, oszczędzają zanadto swoje życie w służbie cara,“ i zalecił im oraz większą energję niż dotąd.

Ks. areybiskup Feliński pisał list do Ojca św. z prośbą, aby nowomianowanych biskupów, ks. Popiela i ks. Lubieńskiego, nie posyłał do Polski, gdyż mogłoby to zaszkodzić bardzo kościołowi, bo księża ci, jak się obecnie przekonał, daliby się łatwo użyć do niecznych intryg rządu moskiewskiego. Ks. Feliński zaczyna wreszcie pojmować zgubne dążności Moskwy. Oby szczerze i stanowczo nawrócił się na drogę narodową, którą dotąd niestety omijał. Co do zasad, jakie wyznają nowomianowani biskupi, dość jest powiedzieć, iż ks. Lubieński oświadczył w Rzymie, że niepodległość Polski uważa za rzecz występną! Zdaje się że stolica apostolska usłucha tych przedstawień i pozostawi obadwom nowomianowanym godność biskupów *in partibus*.

Otrzymujemy wiadomość o kilku świeżo stoczonych potyczkach.

Pod Olszanką w Augustowskiem poraził Moskali na głowę 3tysięczny oddział powstańców. Moskali ścigani aż do Suwałk, stracili 200 zabitych a prócz tego 7 dział i znaczną ilość karabinów. Powstańców miało zginąć tylko 11tu.

W Kaliskiem pod Broszencinem zaszła d. 10. b. m. potyczka, w której zginął Cieszkowski. Walczył on z niesłychanym mężstwem na czele swego oddziału, lecz ciężko ranny schronił się do pobliskiego domu w Leśniakach, gdzie przez Moskali w łóżku został zakłuty. Śmierć Cieszkowskiego jest dotkliwą stratą dla powstania. Odznaczał się on nieustraszoną odwagą i energią. Oddział jego nie upadł jeszcze mimo tej bolesnej straty na duchu i gotuje się do dalszej walki.

W potyczce między Kołem a Koninem ponieśli Moskałe pod dowództwem ks. Witgensteina znaczne straty i cofnęli się w nieładzie.

W Kaliskiem przybiera powstanie wielkie rozmiary. Potworzyło się tam mnóstwo oddziałów mniejszych, które zasilają się ciągle nowo przybywającymi ochotnikami. W Turku mieście fabrycznem stoją wszystkie warstwy opuszczone. Rzemieślnicy tkacze, przeważnie Niemcy, poszli do powstania.

Pod Okuniewem w pobliżu Warszawy zaszła temi dniami utarczka, o której bliższych szczegółów nie mamy. Także na Podlasiu stoczono potyczkę pod Sulejowem koło Jadowa.

W Augustowskiem i w Sandomierskiem krążą liczne oddziały po lasach; powstanie w tych stronach miało się bardzo wzmódzić.

Z Litwy nie nadeszły świeże wiadomości. Ma się tam szczególnie odznaczać oddział Narbuta, nie liczący więcej jak 150 ludzi. Narbut zjednał sobie swą odwagą i zręcznością rozgłos tak między swoimi jak i między moskalami.

Termin naznaczony w manifestie carskim do złożenia broni, rozeiaga się do 1 maja według kalendarza wschodniego a zatem właściwie do 13 maja. Cały więc miesiąc pozostawił car powstańcom do namysłu.

Szlachta gubernii petersburskiej zajmowała się na swoim zgromadzeniu oprócz adresu jeszcze innemi rzeczami, o których urzędowy telegram zupełnie przemilczał. Tak żądało kilku członków zgromadzenia zniesienia czynu czyli szlacheckiego rangowego, jakie nadaje służba rządowa. Jedni znowu domagali się zupełnego zniesienia szlacheckiego; inni aby w wyborach urzędników powiatowych brali także udział włościanie. Nakoniec postawił Płatonow wniosek, aby się udać do cara z prośbą o nadanie państwu konstytucji. Nikt w całym zgromadzeniu nie sprzeciwiał się wnioskowi Płatonowa. Przy głosowaniu jednak oświadczyło się ze względów, t. z. dogodności 200 głosów przeciw wnioskowi; 50 członków głosowało za wnioskiem.

Mierosławski ma obecnie bawić w Botoszanach w Mołdawji, z kąd pilnie śledzi bieg wypadków w Polsce. „Gen. Cor.“ umieszcza list Mierosławskiego do demokratycznego komitetu emigracji polskiej w Paryżu. W liście tym oświadcza on, iż z powodu że komitet centralny w Warszawie ogranicza współudział wszystkich ziem polskich w powstaniu narodowym, usuwa się tymczasem od bezpośredniego udziału w tem powstaniu, które wbrew jego najgłębszemu przekonaniu prowadzi się tylko pół-środkami.

Za granicą odbywają się ciągle mityngi na rzecz Polski. Na mityngu w Glasgowie w Anglii dnia 6. b. m. liczone 2.000 osób. W Chrystjanji w Norwegji zebrało się na takim mityngu w d. 7. b. m. 5.000 osób. W Upsali w Szwecji odbył się także mityng w sprawie polskiej d. 28. marca.

